

Na początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia, przeglądając zasoby archiwalne Teatru Laboratorium i Drugiego Studia Wrocławskiego przejęte przez utworzony wtedy Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych, natrafiłem na korespondencję¹ między Urzędem Celnym w Zgorzelcu a Jędrzejem Sellem (od 1966 do 1971 roku zastępcą dyrektora do spraw administracyjnych w Teatrze Laboratorium, a od 1972 do lutego 1978 roku – kierownikiem organizacyjnym, z powierzeniem obowiązków zastępcy dyrektora).² Składają się na nią dwa listy, które tutaj przytoczę:

„Zgorzelec, 20 grudnia 1967 [1968]³

Decyzja o przepadku towarów w postępowaniu celnym
Urząd Celný w Zgorzelcu po zbadaniu sprawy przywozu z zagranicy przez ob[ywatela] Jędrzeja SELL[a] między innymi towarami książek p.t.: *L'Oreille et le langage*,⁴ *Récits de Belzebuth à son petit-fils* [Opowieści Belzebuba do swojego wnuka],⁵ *Métamorphoses de l'âme et ses symboles* [Metamorfozy duszy i jej symbole],⁶ *Fragments d'un enseignement inconnu* [Fragmenty nieznanego nauczania],⁷ *Réalité de l'âme* [Rzeczywistość duszy],⁸ *Perceval ou la Conte du Graal* [Perceval z Walii czyli Opowieść o Graalu],⁹ *La Puissance du serpent* [Moc węża],¹⁰ *Le Livre tibétain de la Grand Libération* [Tybetańska Księga Wielkiego Wyzwolenia],¹¹ *Le Maître et Marguerite* [Mistrz i Małgorzata],¹² *La Quente du Graal* [Poszukiwanie Graala],¹³ *Maître Eckhart et la mystique rhénane* [Mistrz Eckhart i mistyka reńska],¹⁴ *Le Living Theatre* [Living Theatre] Pierre Biner – *La Cité*,¹⁵ oraz gazet: 6 kart „Herald Tribune”, 16 kart „Le Monde”, 8 kart „Diario de la Tarde”, 8 kart „Combat”, 6 kart „Journal de Genève” i 4 kart[y] „Le Canard en chaîne” – stwierdził, że gazety „Combat” i „Journal de Genève” są na polskim obszarze celnym zabronione do posiadania, przechowywania lub rozpowszechniania. Wobec powyższego na podstawie art[ykułu] 10 prawa celnego (Dz.U. nr 33 z 1961 r.) w związku z & 7 rozporządzenia Rady Ministrów z 27 marca 1962 r. (Dz.U. nr 21 poz. 95) Urząd Celný w Zgorzelcu orzeka: 1) przepadek 6 kart gazety „Journal de Genève” i 8 kart gazety „Combat”, 2) zwrot pozostałych książek i gazet ob. Jędrzejowi SELL[owi], zamieszkałemu we Wrocławiu, ul. Kiełbańska 16/17, 3) doręczyć egzemplarz decyzji ob. Jędrzejowi Sell, adres j[ak] w[yżej].

Przy podjęciu decyzji Urząd Celný kierował się tym, że gazety „Journal de Genève” i „Combat” są pozbawione debitu komunikacyjnego na terenie kraju. Mając powyższe na uwadze orzeczono jak w sentencji.

Od decyzji niniejszej służy odwołanie do głównego Urzędu Ceł w Warszawie za pośrednictwem tut[ejszego] Urzędu w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia. Do odwołania należy dołączyć opłatę 10 zł w znaczkach skarbowych oraz po 2 zł od każdego załącznika.

[Dopisane piórem:]

Załączniki] 12 książek 34 karty gazet

[Pieczętka okrągła i podpis:]

Zastępca Naczelnika Urzędu Celnego

[odręczny podpis]

Mieczysław Liszkiewicz”

ZBIGNIEW OSIŃSKI

O recepcji Gurdziejewa. Przyczynek

List odwoławczy jest datowany „Warszawa, 3 stycznia 1968 [1969]”:

„Główny Urząd Ceł w Warszawie za pośrednictwem Urzędu Celnego w Zgorzelcu¹⁶

ODWOŁANIE od decyzji o przepadku towarów w postępowaniu celnym

W związku z tym, że Urząd Celný w Zgorzelcu orzekł przepadek 6 kart gazet „Journal de Genève” i 8 kart gazety „Combat” uprzejmie informuję, że wraz z zespołem Teatru Laboratorium przebywałem na tournée artystycznym: Anglia, Meksyk i Francja, i czasopisma powyższe zawierały recenzje teatralne z naszych przedstawień za granicą. Recenzje te są nam niezbędne do dokumentacji archiwalnej wyjazdów zagranicznych, służbowych.

Uprzejmie proszę o przyjęcie niniejszego odwołania i o zmianę decyzji Urzędu Celnego w Zgorzelcu.

Zastępca Dyrektora

[odręczny podpis]

mgr Jędrzej Sell”.

Dzięki informacji o tournée zespołu Grotowskiego, znajdującej się w odwołaniu, można stwierdzić, że obie daty umieszczone w listach są błędne, przy czym pierwszą pomyłkę spowodowała któraś z archiwistek, drugą natomiast – autor odwołania.¹⁷ Prawdziwe daty listów to 20 grudnia 1968 i 3 stycznia 1969 roku.

Tournée Teatru Laboratorium trwało z górą cztery miesiące: od 22 sierpnia do 26 listopada 1968 roku. Po jego zakończeniu Jędrzej Sell wrócił samochodem do Wrocławia, podczas gdy Grotowski przebywał jeszcze przez jakiś czas we Francji, skąd wtedy właśnie udał się w swoją pierwszą podróż do Indii.¹⁸ Dla ludzi znających bliżej ówczesny Teatr Laboratorium nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Jędrzej Sell przewoził do Polski książki Grotowskiego, podczas gdy czasopisma miały rzeczywiste przeznaczenie archiwalne.

Wśród dwunastu tytułów, przeważnie klasycznych pozycji z literatury, filozofii i mistyki, znalazły się: francuski przekład powieści Michaiła Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata* oraz monografia *Living Theatre* autorstwa Pierre'a Binera, opublikowana w kwietniu 1968 roku przez wysoko cenioną w tamtych latach oficynę wydawniczą L'Age d'Homme w Lozannie, gdzie w grud-

niu tego samego roku ujrzała światło druku książka Raymonde Temkine *Grotowski*.

Także pozostałe tytuły wskazują na ówczesne zainteresowania Grotowskiego, jednak dla sprawy recepcji Gurdziejewa szczególnie ważne są dwie pozycje: *Fragments d'un enseignement inconnu* Piotra Demianowicza Uspieńskiego, pierwsze francuskie wydanie ukazało się w 1950 roku (polski przekład Magdy Złotowskiej pod tytułem *Fragmenty nieznanego nauczania. W poszukiwaniu cudownego* opublikowało Wydawnictwo Pusty Obłok w roku 1991, ponad czterdzieści lat po pierwodruku) oraz książka samego Georgija Iwanowicza Gurdziejewa *Récits de Belzébuth à son petit-fils* (pierwodruk w języku angielskim w roku 1950: *Beelzebub's Tales to His Grandson*, francuskie wydanie w 1956, polskiego przekładu dotychczas nie ma). Michel de Salzmann w swoim *Odsyłaczu do literatury na temat Gurdziejewa* podkreśla wyjątkowe znaczenie książki Uspieńskiego:

„[...] istnieje tylko jedna książka – z wyjątkiem książek samego Gurdziejewa – którą bez uprzedzeń – można uznać za naprawdę użyteczną dla adeptów tego nauczania. Jest to *In Search of the of the Miraculous* – praca napisana przez Piotra D. Uspieńskiego. Uczniowie Gurdziejewa zawsze czuli się głęboko wdzięczni Uspieńskiemu za ten, jak dotąd niezrównany, wkład w jego dzieło. Jest to nie tylko fascynująca opowieść, lecz również błyskotliwe, uczciwe i wierne przedstawienie tego, co autor zapamiętał z tego, co mu przekazywano. Ów wyczyn pamięci jest imponujący tym bardziej, jeśli uświadomimy sobie, że prowadzenie notatek było bezwzględnie zabronione. [...]

Bez wątpienia Uspieński posiadał wyjątkowe kwalifikacje, również jego motywacja była unikalna, wszelako tajemnicza jakość emanująca z jego książki stanowi rezultat tego, że przybliża ona nas tak bardzo, jak to tylko możliwe, do warunków ustnego nauczania, w którym obecność Mistrza sprawia, że idee znajdujące «ucieleśnienie», objawiając się w całkowicie nowym wymiarze».¹⁹

Zdaniem Leszka Kolankiewicza, który w latach siedemdziesiątych współpracował z Grotowskim nad redakcją jego tekstów: „to właśnie odkrycie Gurdziejewa – bodaj przede wszystkim przez książkę Uspieńskiego, którą Grotowski cenil bardzo wysoko – natchnęło go do radykalnej zmiany kierunku: z parateatru na Teatr Źródle[...]”.²⁰

Kilka stron dalej znajduje się następująca uwaga autora *Świętego Artauda*:

„Grotowski posługiwał się francuskim przekładem Philippe'a Lavastine'a, opublikowanym w 1968 roku przez paryskie wydawnictwo Stock – ten egzemplarz, z fragmentami zaznaczonymi i skomentowanymi własnoręcznie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, podarował, jeśli dobrze pamiętam Osinskiemu; interesujące byłoby studium tego badacza źródeł, inspiracji,

kontekstów twórczości Grotowskiego, pomyślane jako egzegeza tych fragmentów i komentarzy”.²¹

Jest faktem, że w moim ówczesnym mieszkaniu przy Puszczyka na warszawskim Ursynowie Grotowski, w obecności Leszka Kolankiewicza, podarował mi swój egzemplarz *Fragments d'un enseignement inconnu* Uspieńskiego. Było to dokładnie 4 lutego 1982 roku, w przeddzień jego wyjazdu do Odin Teatret w Holstebro, podczas mojego ostatniego z nim spotkania przed jego definitywnym opuszczeniem kraju. Tego popołudnia rozmawialiśmy między innymi o Gurdziejewie. Zresztą w moich rozmowach z Grotowskim nazwisko Gurdziejewa pojawiało się dosyć często. Zanotowałem je pod następującymi datami: 4 lutego 1982, 26 kwietnia 1988, 30 listopada 1988, 11 i 17 lutego 1989, 23 października 1992, 27 i 28-29 lipca 1996, 3 marca 1997 roku. W moim przekonaniu przytaczanie i komentowanie fragmentów wyrwanych z bardzo różnych kontekstów nie miałyby jednak sensu, a mogłyby jeszcze pomnożyć nieporozumienia, których i tak nie brakuje. Podobnie zresztą jak postulowana przez Kolankiewicza egzegeza zaznaczonych przez Grotowskiego fragmentów i jego komentarzy do nich. Otóż podkreślenia te Grotowski zaznaczył tylko na siedmiu stronach dzieła Uspieńskiego, liczącego w omawianym tutaj wydaniu łącznie z indeksem 550 stron. Są to w kolejności strony: 66, 351, 355, 375, 378, 388 i 455. Przy tym uwagi poczynione przez Grotowskiego są w zdecydowanej większości nieczytelne (na poziomie znaczeń i sensów). Wygląda wręcz na to, że jest to rodzaj palimpsestu, który jedynie on sam mógł naprawdę Rozumieć.

Niezupełnie przekonuje mnie opinia, że Grotowski odkrył dla siebie Gurdziejewa „dopiero około 1976 roku”, jak twierdzą Kolankiewicz²² i za nim Grzegorz Ziółkowski.²³ Można rzecz jasna długo i być może z sensem dyskutować na temat, co znaczy w tym przypadku określenie: „odkrył dla siebie”. Jeśli jednak trzymać się faktów, to w świetle przytoczonych tutaj dokumentów staje się jasne, że początek głębszego zainteresowania Gurdziejewem można u niego datować co najmniej na rok 1968, a zatem jeszcze w tak zwanym okresie teatralnym/„teatru przedstawień”.

Faktem jest, że Grotowski nie był zainteresowany tym, aby niektóre jego teksty drukowane na Zachodzie były tłumaczone w Polsce. Należał do nich również tekst o Gurdziejewie *C'était une sorte de volcan*, oparty na trzech spotkaniach z Michelelem de Salzmannelm przeprowadzone w Paryżu w lutym 1991 roku, a opublikowany w czerwcu 1992 roku po francusku, w Szwajcarii.²⁴ Natychmiast zwróciłem się do Grotowskiego z pytaniem, czy przewiduje opublikowanie tego tekstu po polsku. W odpowiedzi 23 października 1992 roku otrzymałem w Ośrodku we Wrocławiu telefon z Pontedery. To Carla Pollastrelli, w imieniu Grotowskiego, przekazała mi informację:

„Jerzy nie chce, aby jego tekst o Gurdziewie był publikowany w Polsce”.²⁵

Z Grotowskim nie dyskutowało się, aby zmienił raz podjętą decyzję. W tym wypadku jednak polski przekład w końcu się ukazał. Dokonało się to w listopadzie 2001 roku, prawie trzy lata po śmierci Grotowskiego. Jego spadkobiercy ulegli życzeniu/prośbie Petera Brooka, który zwrócił się do nich z tą sprawą w związku z wydawnictwem przygotowywanym z okazji konferencji *W stronę esencji. Georgij Iwanowicz Gurdziew – oddziaływanie i znaczenie we Wrocławiu*.²⁶

Wyboru książek do swojej biblioteki Grotowski dokonywał zazwyczaj starannie. Nie miał również w zwyczaju, aby kupić książkę i przynajmniej uważnie jej nie przekartkować. Z pewnością też książki Uspieńskiego i Gurdziewa były przywoływane w jego przyjacielskich spotkaniach z Brookiem, których początek datuje się od sierpnia 1965 roku.²⁷

Również pozostałe tytuły książek przewiezionych przez Jędrzeja Sella są znaczące. Podkreśliłbym zwłaszcza dwie pozycje na temat mitu Graala, *Métamorphoses de l'âme et ses symboles* Carla Gustava Junga, dzieło Jeanne Ancelet-Hustache o Mistrzu Eckharcie na tle mistyki reńskiej, *Tybetańską Księgę Wielkiego Wyzwolenia*. Zarówno mit Graala, jak i lektura prac Junga były intensywnie obecne u Grotowskiego niemal od początku jego drogi twórczej. Wspomnę tylko, że zamierzony pierwotnie tytuł opolskiej inscenizacji według *Pechowców* (*Rodziny pechowców*) Jerzego Krzysztonia brzmiał *Mit Graala*, czego ślad pozostał w zapiskach Grotowskiego zabranych przez niego do Pontedery,²⁸ zaś w programie do przedstawienia znalazł się krótki esej *Z impresji reżysera. Teatr i Graal*.²⁹ A przedostatni akapit późniejszego o dekadę *Teatru a rytuału*, jednego z najbardziej znanych tekstów Grotowskiego, rozpoczyna zdanie:

„Czytałem ostatnio pierwszą zapisaną wersję historii o Graalu, jest to, zdaje się, *Parsival*”.³⁰

Najpierw Grotowski powiedział to podczas konferencji, która odbyła się 15 października 1968 roku w paryskim Ośrodku PAN przy rue Lauriston. W oparciu o stenogram tej wypowiedzi czasopismo „France-Pologne” opublikowało tekst *Le théâtre d'aujourd'hui à la recherche du rite* (*Teatr dzisiejszy w poszukiwaniu rytuału*),³¹ wreszcie w sierpniu 1969 roku ukazała się mocno zmieniona w stosunku do pierwodruku wersja polska, zarazem ostateczna.³² Znamienne, że obie wersje kończą się opowieścią o Parsifalu.

Na uwagę zasługuje także klasyczna kiedyś książka Arthura Avalona (właściwe nazwisko Sir John Woodroffe) *La Puissance du serpent*, której angielskojęzyczny pierwodruk *The Serpent Power* ukazał się w roku 1919. Jędrzej Sell musiał wieść jej pierwsze francuskie wydanie z 1959 roku, opublikowane w serii „Mystiques et religions” pod redakcją Jeana Herberta.

Niezmiernie ciekawe okazują się być drogi pewnych książek, ich oddziaływanie w różnych czasach i kontekstach. W czerwcu 1932 roku Mieczysław Limanowski w pięknym tekście *Poskramianie węża*, będącym recenzją z recitalu tanecznego Lidii Winogradzkiej w wileńskiej Lutni, napisał:

„Był wieczór sobótek. Na dworze zapalono ogień, aby Antokolskie Wybrzeże zamienić w feerię. Łódzie płynęły po Wili. My zaś byliśmy w sali zamkniętej, gdzie tego wieczoru równolegle odbywała się tajemnicza wiązania wody z ogniem, to jest tajemnica urodzenia piorunu, czyli węża. Bo nie mamy wątpliwości, że wąż jest symbolem piorunu, z tym cielskiem przebiegającym na kształt zygzaków, kiedy się błyska.

Jad wężowy pali się jak piorunowy ogień. Tak samo poraża. Indyjskie księgi opowiadają, jak węże są poskramiane. Wszędzie w świątyniach są te węże tańczące obok bajader. Czy jesteśmy pod ziemią w głębokim Dekanie, czy bardziej nad ziemią i bliżej Gangesu, wszędzie stykamy się z wężową naturą. Najdziwniejszy Anglik, którego znam, Sir John Woodroffe, umiał tyle opowiedzieć w swej rewelacyjnej do końca książce *The Serpent Power*, czyli *O mocy węża*, która jest książką sakralnych tajemnic najgłębszego teatru, bo już teatru w naszym ciele.

Kiedy zatem paliły się ognie sobótkowe wieczornej nocy osobiwej, w Wilnie odbywał się ten obrzęd jedyny w swoim rodzaju, mający związek z wodą i ogniem”.³³

Zatem Limanowski czytał *The Serpent Power* w oryginalu. Prawdopodobnie poznał również osobiście autora, bo to właśnie zdaje się sugerować fragment o „najdziwniejszym Angliku, którego znam”. Z tego, co Limanowski napisał, wynikałoby, że w książce tej można znaleźć więcej niż intuicje dzisiejszej antropologii teatralnej czy antropologii teatru. Swoją drogą jest ona obecnie nieosiągalna w polskich bibliotekach publicznych, nie mówiąc już o perspektywie czytania jej po polsku. Przez blisko sto lat nikt nie pomyślał o jej przetłumaczeniu i wydaniu.

Wielka szkoda, że nie dysponujemy spisem księgozbioru Grotowskiego oraz że szansa na taki spis przypadła właściwie bezpowrotnie. Napisałem o tym w wypowiedzi dla „Didaskaliów”, zamieszczonej w numerze z grudnia 2004 roku.³⁴

Nie tutaj miejsce, aby rozwijać problem biblioteki Grotowskiego. Powiem więc tylko, że dla rozumienia jego osobowości twórczej ma on znaczenie, które trudno przecenić. Grotowski był człowiekiem w niemalym stopniu uformowanym przez dialog z pewnymi książkami. Piszę o tym obszerniej w tekście *Dzieło Jerzego Grotowskiego jako „przedmiot badań”*, opublikowanym ostatnio w „Kontekstach”.

I jeszcze jeden znamieny fakt do interesującego nas problemu recepcji Gurdziewa. Od Grotowskiego dowiedziałem się, że w filmie *Meetings with Remarkable*

Men [Spotkania z wybitnymi ludźmi] Petera Brooka, przy współpracy Jeanne de Salzman, rolę młodego Gurdzijewa miał grać Ryszard Cieślak. Od 25 marca do 3 kwietnia 1976 roku, na zaproszenie Brooka, przebywał on w paryskim Centre International de Recherche Théâtrale. Najprawdopodobniej otrzymał wtedy reżyserski scenopis przyszłego filmu, datowany 10 marca 1976 roku.³⁵ Zdjęcia do filmu były realizowane od maja do sierpnia 1977 roku w Afganistanie i Pine-wood Studios w Londynie.³⁶ Ostatecznie Ryszard Cieślak nie zagrał w filmie, którego premiera odbyła się w 1979 roku.³⁷ Okazało się, że był już wtedy za stary do roli, do której upatrzył go sobie Peter Brook. Egzemplarz aktorskiego scenopisu pozostał idealnie czysty, nie zawiera żadnych uwag i poprawek.

Na koniec zaszyfuję tylko, że – jeśli jestem dobrze poinformowany – Grotowski nigdy nie łączył swojego nazwiska z jakąś formalną grupą gurdzijewowską, natomiast żywił przekonanie, które przekazywał również innym (w tym i mnie) o braku „misjonarstwa” zarówno u samego Gurdzijewa, jak i jego uczniów. Tak przynajmniej wyglądało to w jego relacjach. Przy tym do końca życia Grotowski utrzymywał kontakt z niektórymi ludźmi z tego kręgu, przede wszystkim zaś kultywował swoją przyjacielską relację z Peterem Brookiem. Na podstawie znanych mi faktów pragnę wprowadzić tak zwaną mocną hipotezę, że problem Gurdzijewa zrodził się u Grotowskiego w wyniku tej przyjaźni, stając się z czasem jednym z jej ośrodków, jeśli nie samym centrum. Nie zamierzam tym samym wykluczyć możliwości, że w jakimś momencie Grotowski mógł trafić na Gurdzijewa sam, zupełnie niezależnie od jego relacji z Peterem Brookiem. Byłyby to jednak tylko spekulacje. Zatem pora skończyć.

Przypisy

- 1 Znajdują się one w teczce 450 („Korespondencja kurtuazyjna polska i zagraniczna, lata 1971–1975”), strony 163 i 164. Zakwalifikowanie dokumentów i ich oznaczenia, ewidentnie błędne, z czasów Teatru Laboratorium i/lub Drugiego Studia Wrocławskiego.
- 2 Jędrzej Sell (urodzony 1940 w Warszawie), w Teatrze Laboratorium we Wrocławiu zatrudniony od 23 kwietnia 1965 do 15 marca 1979 roku.
- 3 Moje wstawki umieściłem w nawiasach kwadratowych []. Poprawiłem literówki i akcenty w obu listach. W lewym górnym narożniku nadruk: „Urząd Celny w Zgorzelcu Nr EPC 200/68”. Listy są napisane na maszynie, na papierze firmowym formatu A4.
- 4 Alfred Tomatis, *L'Oreille et le langage*, Éditions du Seuil, Paris 1963
- 5 Janus, Paris 1956; Rocher, Monaco 1985
- 6 Carl Gustav Jung, *Metamorphoses de l'âme et ses symboles. Préface et traduction de Yves Le Lay*, Librairie de l'Université, Genève et Buchet/Chastel, Paris 1953. II wydanie: 1967. Pierwodruk: Genève 1927
- 7 Janus, Paris 1950; Stock, Paris 1994
- 8 Esther Harding, *Réalité de l'âme: l'énergie psychique, son origine et son but. Traduction Elisabeth Huguenin. Préface Carl Gustav Jung*, La Baconnière, Neuchâtel 1952; [lub] Carl Gustav Jung *Réalité de l'âme. Traduction [?], Librairie générale française, Paris [?]*. W serii „La Pochothèque. Classiques modernes”. Tytuł oryginału: *Wirklichkeit der Seele*.
- 9 Chrétien de Troyes, *Perceval ou la Conte du Graal. Traduction de Charles Méla*, Gallimard, Paris. [?].
- 10 Arthur Avalon (Sir John Woodroffe), *La Puissance du serpent*, Éditions du Dervy Livres, Lyon 1959. Pierwodruk w języku angielskim: *The Serpent Power*, 1919.
- 11 *Le Livre tibétain de la Grand Libération. Introductions, annotations et édition par W[alter] Y[eeling] Evans-Wentz. Avec des commentaires psychologiques du Dr Carl Gustav Jung*, Adyar, Paris 1960. Oryginalny tytuł: Padma Ka-hi-thang-yig. Według przekładu angielskiego: *The Tibetan Book of the Great Liberation*. Edited by W. Y. Evans-Wentz, London 1954. Por. Carl Gustav Jung, *Komentarz psychologiczny do „Tybetańskiej Księgi Wielkiego Wyzwolenia”*, w: tenże, *Psychologia a religia Zachodu i Wschodu*. Przełożył Robert Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2005, s. 479–515
- 12 Mikhail Boulgakov, *Le Maître et Marguerite*. Traduction de russe par Claude Ligny, Laffont, Paris 1968.
- 13 *La Quête du Saint Graal. Édition présentée et établie par Albert Béguin et Yves Bonnefoy*, Paris 1965.
- 14 Jeanne Ancelet-Hustache, *Maître Eckhart et la mystique rhénane*, Éditions du Seuil, Paris 1956, 1961..
- 15 Pierre Biner, *Le Living Theatre. Histoire sans légende*, La Cité, Lausanne 1968. Collection „Théâtre vivant” dirigée par Claude Vallon.
- 16 U góry, po lewej stronie pieczętka: „Instytut Badań Metody Aktorskiej// Teatr Laboratorium// Wrocław 3, Rynek Ratusz 27// skr. Pocz. 41, tel. 342-67” oraz dopisane odręcznie „L. Dz. 6 stycznia 1969”.
- 17 Napisana na maszynie ósemka [1968] została poprawiona flamastrzem na siódmkę [1967], zaś autor odwołania napisał „1968” zamiast „1969”.
- 18 Por. Zbigniew Osinski, *Grotowski i jego Laboratorium*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980, s. 166-168; tenże, *Grotowski i jego Teatr Laboratorium wobec kultury Orientu – po dwudziestu pięciu latach*, „Didaskalia – Gazeta Teatralna” luty-kwiecień 2004, nr 59/60, s. 58-67 i czerwiec-sierpień 2004, nr 61/62, s. 90-98 (część druga).
- 19 Michel de Salzman, *Odsyłacz do literatury na temat Gurdzijewa*. Przełożył Andrzej Wojtasik, „Konteksty – Polska Sztuka Ludowa” 2005, nr 2, s. 70
- 20 Leszek Kolankiewicz, *Grotowski w poszukiwaniu esencji*, w: tenże, *Wielki maly wóz*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2001, s. 287
- 21 Ibidem, s. 298
- 22 Ibidem, s. 287
- 23 Grzegorz Ziółkowski, *Recepcja nauczania Georgija Iwanowicza Gurdzijewa w Polsce*, „Konteksty – Polska Sztuka Ludowa” 2005, nr 2, s. 8-10
- 24 W książce: Georges Ivanovitch Gurdjieff, *Textes recueillis par Bruno de Panafieu, L'Age d'Homme, Lausanne 1992*, s. 98-115. Przekład angielski ukazał się w USA: *A Kind of Volcano. An Interview with Jerzy Grotowski*, w: *Gurdjieff. Essays and Reflections and the Man and His Teaching*, Texts compiled by Bruno de Panafieu, English version edited by Jacob Needleman and George Baker, Continuum, New York 1997, s. 87-106
- 25 Według moich zapisków.
- 26 Por. *Rodzaj wulkanu. Rozmowa z Jerzym Grotowskim*. (Rozmowa odbyła się w Paryżu 8, 9 i 10 lutego 1991 roku). Tłumaczenie w oparciu o wydania angielskie i francuskie Grzegorz Ziółkowski. Konsultacja i redakcja tekstu Magda Złotowska, w: *Peter Brook, Jean-Claude Carrière, Jerzy Grotowski, Georgij Iwanowicz Gurdzjew*, Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego

- i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych, Wrocław 2001, s. 41-80. Polskie wydanie przygotowane zostało z okazji konferencji *W stronę esencji. Georgij Iwanowicz Gurdzjew – oddziaływanie i znaczenie*. Wrocław, 8-10 listopada 2001. Redakcja Jarosław Fret, Grzegorz Ziółkowski.
- ²⁷ Por. Zbigniew Osiński, *Grotowski i jego Laboratorium*, op. cit., s. 139
- ²⁸ Profesor Kazimierz Grotowski po śmierci brata przywiózł te zapiski do Polski.
- ²⁹ Opole, Teatr 13 Rzędów. Premiera 8 listopada 1958. Scenariusz teatralny i reżyseria Jerzy Grotowski. Por. Zbigniew Osiński, *Grotowski i jego Laboratorium*, op. cit., s. 42-49, 320, 362-363
- ³⁰ *Jerzy Grotowski, Teksty z lat 1965-1969*. Wybór. Wybór i redakcja Janusz Degler, Zbigniew Osiński, Wydanie III, „Wiedza o kulturze”, Wrocław 1999, s. 85
- ³¹ Jerzy Grotowski, *Le théâtre d'aujourd'hui à la recherche du rite. Conférence prononcée le 15 octobre 1968 au Centre de l'Académie Polonaise des Sciences de Paris sous la présidence du directeur du Conservatoire d'Art Dramatique de Paris Pierre-Aimé Touchard. Enregistré et transcrit par Catherine Lery i Jean Sirodeau*, „France-Pologne” hiver 1968, nr 28-29 (161-62), s. 13-20
- ³² „Dialog” 1969, nr 8, s. 64-74. Przedruk w: *Jerzy Grotowski, Teksty z lat 1965-1969*, op. cit., s. 61-86
- ³³ Mieczysław Limanowski, *Poskramianie węży. Recital taneczny Lidii Winogradzkiej w Lutni*, „Słowo” 25 VI 1932, nr 147. Przedruk

- w: tenże, *Duchowość i maestria. Recenzje teatralne 1901-1940*. Zebrał i opracował Zbigniew Osiński, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1992, s. 501. Podkr. Z.O.
- ³⁴ Zbigniew Osiński, *Sonda: Co dalej z dziełem Grotowskiego?*, „Dydaskalia. Gazeta Teatralna”, grudzień 2004, nr 64, s. 19. Tytuł od Redakcji.
- ³⁵ *Meetings with Remarkable Men. Production Script. 10 March 1976*. Oprawiony maszynopis liczy 76 paginowanych stron.
- ³⁶ Por. Grzegorz Ziółkowski, *Teatr Bezpośredni Petera Brooka*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000, s. 374
- ³⁷ *Meetings with Remarkable Men*. Film w reżyserii Petera Brooka, New York, Remar Productions, 1979. Por. Peter Brook, *Spotkania z wybitnymi ludźmi*, w: tenże, *Ruchomy punkt. Czterdzieści lat poszukiwań teatralnych 1946-1987*. Przekład z języka angielskiego i redakcja przekładu Ewa Guderian-Czaplińska, Grzegorz Ziółkowski, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne” – Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych, Poznań – Wrocław 2004, s. 233-234

P.S. Państwu Marzenie i Jerzemu Franke dziękuje za zidentyfikowanie (poprzez internet) niektórych książek wyszczególnionych w piśmie Urzędu Celnego w Zgorzelcu.

To, że w Ośrodku Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu założono grupę gurdziejowską, nie zaskakuje, jeżeli zna się fascynację tym błagierem, jaką przejawiali zarówno Grotowski, jak Peter Brook. Imponował im swą charyzmą i talentem reżyserowania swego otoczenia, tym niemniej jestem zdumiony, że w ośrodku bądź co bądź naukowym, głosi się czystą szarlatanerię. Poza tym Gurdzjew to już zdecydowanie przebrzmiała wielkość. Gurdzjew jest *passé*. Był on wielokrotnie demaskowany jako narcystyczny tyran i skandalista towarzyski pozujący na jakiegoś orientalnego Cagliostro XX w., a na jego naukach nie pozostawiono suchej nitki. Wielbiciele legendy Gurdziejewa obecnie to starsi panowie, którzy potrzebują adoracji młodych entuzjastów, by się kreować na wtajemniczonych przewodników duchowych.

Wybitny brytyjski psychiatra Anthony Storr napisał w 1997 r. znakomitą książkę o syndromie guru pt. *Feet of Clay – Saints, Sinners and Madmen: a Study of Gurus*. Poświęcił on tam Gurdziejowi cały rozdział. Jego diagnoza jest prosta: psychopatyczny narcyz o dużej charyzmie i despotycznym charakterze przejawiający cechy paranoidalne. Jego system wierzeniowy określił jako urojeniowy.

Moim zdaniem niezdrowe fascynacje Gurdziejewem można przypisać uleganiu przez jego wyznawców archetypowi maga i czarownika. Zawsze będą ludzie, dla których prawda pozostanie czymś niebywale tajemniczym, ezoterycznym i starożytnym uosabianym przez jakąś fantastyczną postać.

Ojciec Grigorija Gurdziejewa, czyli Georgesa Georgiadesa (Jorgosa Jorgiadesa), był Grekiem i zawodowym

JACEK DOBROWOLSKI

„Guru Gurdzjew”

bajazrem. Ponieważ żył w rosyjskiej Armenii, sytuacja życiowa wymagała, by snuł swe opowieści w kilku językach. Człowiek ten, o którym jego syn napisał bardzo mało, był jednak dla niego silnym wzorem. W domu mówiło się po ormiańsku, jako że matka była Ormianką. Gurdzjew twierdził, że władał 18 językami, czego nikt – niestety – nie sprawdził, lecz należy w to wątpić, bowiem po rosyjsku i angielsku mówił z błędami.

Zadnemu z biografów Gurdziejewa nie udało się zrekonstruować jego wędrówek w poszukiwaniu prawdy, jakie miał odbyć w latach 1887-1911 po Azji Centralnej, zanim pojawił się jako guru w Moskwie w 1912 r., w wieku, prawdopodobnie, 45 lat. Nikomu nigdy nie udało się dotrzeć do tajemniczego bractwa Sarmoung w Afganistanie (założonego jakoby ok. 2500 lat p.n.e.), w którego głównym klasztorze miał nasz bohater w ciągu trzech miesięcy poznać ostateczną prawdę. Nikt też nie potwierdził, by Gurdzjew przebywał przez kilka lat na dworze ówczesnego Dalajlamy w Lhasie,

jako jego doradca, jak twierdził. Zresztą gdyby tak było, nasz bohater sypałby jak z rękawa opowieściami o Dalajlamie i lamaizmie. Był w tym jednak, jak na siebie, o dziwo, powściągliwy. Natomiast opowieściami o spotkanych innych wybitnych, jego zdaniem, inicjowanych sypał jak z rękawa.

Gurdżijew był blagierem, a głód tajemnicy w dobie rozwoju teozofii Heleny Bławackiej i Anny Besant był na salonach Moskwy, Londynu i Paryża ogromny. Pamiętajmy, że Towarzystwo Teozoficzne, które powstało w USA już w 1875 r., kupiło ziemię w Adyar, w Indiach, w 1897 r. i tam przeniosło swą centralę. Kto mógł wówczas, egzaltował się opowieściami o tajnych bractwach mahatmów w Himalajach, derwiszach i joginach. Czytając tekst biografii Gurdżijewa Jamesa Moore'a w „Kontekstach”, w którym obficie cytuje on bombastyczne terminy kosmogonii gurdżijewowskiej, nie mogłem powstrzymać się od skojarzeń, że są to parodystyczne, pełne archaizowanych neologizmów kalki terminów teozoficznych i że bawił się on w czarowanie swym systemem mistycyzujących inteligentów spragnionych ezoterycznej inicjacji. Po prostu komedia! Jest rzeczą niebywałą, że ludzie wrażliwi duchowo, lecz słabi, dawali tak sobą manipulować, tak się poniżać i tyranizować. Ba! Byli za to wdzięczni! Miał rację Albert Camus, pisząc o duchowej kondycji przeciętnego człowieka, że: „Ciężar dni dla człowieka bez Boga i pana jest straszliwy”.

Oto jak guru Gurdżijew zwracał się do swych uczniów: „Jesteś gównem. Jesteś kawałkiem żywego mięsa. W moim kraju płaci się za pozbywanie się takich jak ty.”

Ktoś mógłby powiedzieć, że to tylko terapia szokowa dla ego, jak np. w amerykańskiej psychoanalizie est. Dla mnie jednak jest to świadectwo sadomasochistycznych stosunków we wspólnocie, która oficjalnie działała w Fontainebleau pod Paryżem jako Instytut Harmonijnego Rozwoju Człowieka! W takiej wspólnocie „duchowo nawiedzonych” uchodzi jednak wszystko, ponieważ najbardziej szalone zachowania mistrza kładzie się na karb jego „oświecenia”.

Im bardziej Gurdżijew pomijał swymi uczniami, tym bardziej się nim zachwycali. By zademonstrować swą władzę nad nimi, podczas pokazu „świętych tańców” w Nowym Jorku nie dał im sygnału do zatrzymania się i wszyscy spadli z estrady, budząc lęk i zachwyt publiczności. Innym razem, siedząc ze swymi uczniami przy stoliku przed słynną paryską „Café de Magot”, sprowokował ich do onanistycznego konkursu na zasadzie – kto ma dłuższy wytrysk! Wszystko *pour epater les bourgeois*. Słowem był to filut nie lada.

Jego talenty hipnotyzerskie, manipulacyjne, jak i biznesowe (handlował wszystkim, czym się da, od brylantów i dywanów po kawior, a nawet wróblami przemalowanymi na żółto, które sprzedawał w południowej Rosji jako „amerykańskie kanarki”) mogą wprawiać

w zdumienie, ale kogoś, kto nie wyrzeka się władzy nad innymi, nie sposób jest uznać za prawdziwego przewodnika duchowego, lecz jedynie za szelmę-trickstera.

Gurdżijew był niebywałym megalomanem i całe jego życie polegało na robieniu wrażenia na innych. Bezustannie karmił kult swej osoby sugestywnym wyjawianiem „tajemnic”, a przecież ludzie duchowo niesamodzielni uwielbiają uchylać im rąbka tajemnic przez ezoteryczny autorytet. Nie przeszkadzało im, że Gurdżijew nadużywał alkoholu (najchętniej pił armaniac oraz xerez, który według niego miał mieć właściwości odmładzające), ani że korzystał z każdej okazji uwodzenia swych wielbicielki, ani też, że miał liczne nieślubne dzieci. Jeden z jego uczniów, który regularnie sprzątał pokój „mistrza”, mawiał, że był on tak brudny, jakby w nim żyło zwierzę, i musiał używać drabiny by go oczyścić.

Wszystko to działo się w kręgach elit intelektualnych i artystycznych. Pięknoduchy i moczymordy, znerwicowani artyści i egzaltowane, wyzwolone kobiety, mitomani i „odleciani” poszukiwacze prawdy stanowili orszak Gurdżijewa. Każdy z nich był „kimś”. Jego polska żona Julia Ostrowska twierdziła nawet, że była hrabianką z carskiego dworu w Petersburgu.

W Instytucie Harmonijnego Rozwoju Człowieka Gurdżijew stworzył miejsce do medytacji na wzór sufickiego *tekke*. Sala wysłana orientalnymi dywanami z pięknymi wschodnimi kaligrafiami na ścianach robiła wrażenie na ludziach Zachodu. Choć nie byli w stanie przeczytać ani jednego znaku arabskiego czy perskiego pisma, „czuli” mistyczną aurę. Gurdżijew przebierał swych uczniów w szaty sufickiej szkoły Mewlewi/Mewlany, choć uczył ich tańców odmiennych od uprawianych przez tych wirujących derwiszy. Jego wyznawcy i biografowie kłócili się o to z jakiej szkoły sufickiej owe tańce się wywodzą. Jeden z nich nawet twierdził, że Gurdżijew nauczył się ich od babilońskiego mechanicznego manekina podczas swego pobytu w klasztorze bractwa Sarmoung! Łatwo wierność tych ludzi nie dziwi, gdy się wie, że wierzyli zapewnieniom swego mistrza, iż nauki owego bractwa wywodzą się aż z Atlantydy! Gurdżijew był sowizdrzałem, daleko jednak mu do klasy wszędobylskiego Hodźry Masruddina, bohatera sufickich przypowieści.

Nie ma jednego źródła nauk Gurdżijewa, bowiem są to synkretyczne nauki teozoficzno-gnostyczne w parasufickiej formie, inspirowane przez wiele rozmaitych doktryn i przefiltrowane przez jego bogatą wyobraźnię. Warto więc zapytać, co o tych naukach myślą prawdziwi sufi. Pozwolę sobie przytoczyć dwa świadectwa. Pierwsze, autorstwa sufiego dra Ibrahima Gamarda, tłumacza poezji Dżelal-ud-din-Rumiego – ojca sufickiej szkoły Mewlana, z artykułu *Why Gurdzijeff's „Fourth Way” Teachings Are Not Compatible with the Mewlewi Sufi Way*, który jest dostępny w internecie. Dr Gamard wyjaśnia w nim, że z oddzielaniem sufizmu

od islamu, co robił Gurdżijew, jest jak z oddzielaniem chasydyzmu od judaizmu. Tego się po prostu nie da zrobić. Sufizm to jedna z mistycznych dróg islamu i nie istniał jako jakaś uniwersalistyczna gnoza przed islamem. Natomiast źródeł nauk Gurdżijewa dr Gamard upatruje w dualistycznym gnostycyzmie typu mani-chejskiego oraz w teozofii.

Drugie świadectwo to wypowiedź żyjącego mistrza sufi Szajcha Hazrata al-Tariqa Azada Rasoola, który dla potrzeb ludzi Zachodu założył w New Delhi The Institute of Search for Truth, gdzie otrzymuje się instrukcje w pięciu głównych ścieżkach tej tradycji: *Czisti*, *Kadiri*, *Mudżaddidi*, *Nakszbandi* i *Szadhili*. Szajch Rasool ma uczniów w Polsce, którzy mają niedługo wydać jego książkę *Turning toward the Heart*.

W książce tej czytamy (cytuję fragmenty ze strony internetowej www.sufischool.org/gurddjeff.htm): „Na pytanie czy poszukujący mogą osiągnąć doskonałość poprzez nauki Gurdżijewa” Szajch odpowiedział:

«Nie jestem naśladowcą Gurdżijewa, więc nie mogę odpowiedzieć na to pytanie z punktu widzenia osoby, która próbowała doskonalić się jego metodami. Wiem, że Gurdżijew podróżował na Wschód i osiągnął

pewien wgląd w tamtejsze nauki. Jednakże dla nauczycieli wschodnich, a zwłaszcza bractwa Nakszbandi, jest oczywistym, że Gurdżijew nie ukończył swego sufickiego treningu. Jestem pewien, że to, co Gurdżijew miał do zaoferowania... mogło być użyteczne w danym czasie, ale jako że jego duchowa praca nie była ukończona, nie była ona właściwie i w pełni rozumiana... Narzędzia, które Gurdżijew dostarczył, mogą zabrać ludzi jedynie do pewnego punktu. Z tego, co mogłem wywnioskować i co widziałem osobiście, nie umożliwił on im zakończenia ich podróży. Znam pewną liczbę osób, które studiowały nauki Gurdżijewa, a potem szukały przedstawicieli bractwa Nakszbandi w nadziei odnalezienia źródła jego nauk. Ludzie nie szukaliby źródła, jeśli byliby usatysfakcjonowani tym co już posiadają.»”.

Reasumując, prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się, kim byli nauczyciele Gurdżijewa. Podobnie nigdy nie będzie zgody co do tego, kto jest jego prawowitym kontynuatorem z racji rozdrobnienia tych nauk po jego śmierci. Fakt, że nikogo nie uczynił swym następcą, jest bardzo wymowny. Każdy może się bawić w Gurdżijewa, ale musi pamiętać, że będzie musiał też ponieść konsekwencje tej zabawy. *Mundus vult decipi*.

